ROK XLIX. Nro 44.



KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 25 Lutego 1869. Czwartek. Dnia 13 (25) Lutego 1869

Rano zimna st: 1, w połud: z st: 0 Wysokość wody st: 4 c. 4 (Ubywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 7 m. 58 Zachód „ „ 5 „ 30	Jutro, ŚŚ. Aleksandra i Fortunata.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— W dniu dzisiejszym, u Ś-go Kazimierza (na Nowem Świecie, obok kościoła Panny Maryi), jak zwykle odpust całodzienny, Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

— Dziś o 4tej, passja w Kościele Katedralnym. JX. Jungowski, będzie miał Kazanie, śpiewy zaś będą wykonane pod kierunkiem Dyr: A. Kątskiego.

— W dniu jutrzejszym, to jest w piątek, przypadają dwa nabożeństwa passyjne, jedno w kościele Ś-tej Anny (obok resursy obywatelskiej, na Krakowskiem Przedmieściu), na którem będzie kazać JX. Czepulcewicz; drugie, w kościele Ś-go Jacka (przy ulicy Freta, naprzeciwko ulicy Długiej), w trakcie którego będzie miał kazanie JX. Anzelm Załęski, professor.

Najwyższy Reskrypt.

Do Naszego Cesarskiego uniwersytetu petersburgskiego.

Dziś upłynęło pół wieku od czasu, w którym świętej pamięci Stryj Nasz, Cesarz Aleksander Błogosławiony, założył w Swej stolicy petersburgskiej, przy bezpośrednim spółudziale byłego kuratora S. S. Uwarowa, uniwersytet, dla dania możności pobierania wyższego wykształcenia osobom wszystkich stanów, szukającym takowego i dostatecznie doń przygotowanym.

Niebezowocnie dla nauki i Państwa upłynęło to półstolecie: wielu professorów, trudniąc się wykładami, rozszerzało jednocześnie swemi pracami naukowemi zakres rozmaitych gałęzi wiedzy, i pomagało przez swe rozległe wiadomości ważnym gałęziom zarządu państwowego; niemało byłych ich uczniów zyskało sobie chlubne imie w nauce, literaturze i służbie rządowej.

Przyjąwszy w roku 1841 godność członka honorowego uniwersytetu petersburgskiego, śledziłem stale ze szczerem spółczuciem za jego powodzeniem, i korzystając w latach pierwszej mojej młodości z kierownictwa niektórych jego professorów, wybrałem z następstwem czasu kilku professorów ze składu tego uniwersytetu na nauczycieli dla Moich dzieci.

W dzisiejszym, uroczystym dla uniwersytetu dniu, przyjemnie Mi jest wspomnieć o zasługach byłych i teraźniejszych jego pracowników, i wynurzyć moją życzliwość i wdzięczność uniwersytetowi petersburgskiemu. Przekonany jestem, że uczony jego skład, przeniknięty przeświadczeniem o swoich wzniosłych obowiązkach, będzie po dawnemu wzmacniać w licznych swych słuchaczach wiadomości oparte na prawdzie i na dobrem, ci zaś, którzy korzystają z jego kierownictwa naukowego, oddadzą sami z czasem usługi oświacie ojczystej, oraz działalności państwowej i społecznej, i na wzór najdostojniejszych ze swych poprzedników, wywiążą się ze swych obowiązków względem Rossji.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER.“

W Petersburgu,
8 lutego 1869 r. (Dz. War.)

— Czytamy w gazecie *Wiest'*: Słyszeliśmy, że M. N. Baramygin, kupiec 2ej gildji, przybył z synem do Petersburga z Kołymska, o 13,000 wiorst, jedynie dla tego, ażeby mieć szczęście oglądać Najjaśniejszego Pana. Jego Cesarska Mość zadosyć uczynił łaskawie prośbie Baramygina i raczył rozkazać przedstawić go wraz z synem w zaprzeszłą niedzielę na platformie u schodów pałacu Zimowego, przy wyjeździe Jego Cesarskiej Mości na obiad. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: tajny radca *Butowski*, z Siedlca; rzeczywiści radcy stanu: *Nowikow*, z Petersburga; *Niemcewicz*, z Wilny;— wyjechał zaś: tajny radca *Butowski*, do Siedlca.

— ⋈ — W tych czasach otrzymaliśmy od jednej ze stałych prenumeratorek naszego pisma, list pełen wyrzutów i wymówek, że jesteśmy dla pojawiających się obecnie na scenie kandydatów i kandydatek do artystycznego kapłaństwa, *niesprawiedliwi*, bo ich nie obsypujemy bezwarunkowemi pochwałami dla zachęty, ośmielenia i t. d. i t. d.

Ponieważ przypuszczamy, iż ów list musiało piszącej dyktować, oprócz wielu innych złych doradców i zbyt optymistyczne patrzenie na świat i ludzi, przeto odpowiadamy nań, że jakkolwiek nigdzie na świecie nie istnieją medale za ratowanie ginących bezpożytecznie w artystycznym zawodzie, a wszędzie, więc i u nas, dla recenzentów wypowiadających szczerze swoje zdania, istnieją olbrzymie słowniki, dosadnych i malowniczych epitetów, pragniemy jednak, dalecy od wszelkiego rodzaju nieuzasadnionych sympatji lub antypatji, mówić o debiutantach tak, ażeby czytelnicy w tej mowie widzieli nieco prawdy.

Zdając treściwe relacje o ruchu dramatycznym,

oprócz interessu czytelników, mamy także na myśli i interess debiutantów, boć przecież oni występują po to, ażeby usłyszeć i głośną radę: czy mają pójść dalej w obranym kierunku? czy też jąć się praktyczniejszego zawodu?

Wymagania nasze w tym względzie, mogą się wprawdzie wydawać wygórowanemi, ale jesteśmy pewni, że nie sami jedni tylko pragniemy od aspirantów do scenicznego zawodu: zdolności, wykształcenia, zdrowego głosu, ujmującego oblicza i harmonijnej postawy.

W zakończeniu powyższej odpowiedzi na list otrzymany, załączając nieznanej „matce debiutantki“ zapewnienie o niezmiennej naszej dla niej i dla ogółu przyszłych artystów życzliwości i szczerości, przychodzimy do sprawozdania o wczorajszym przedstawieniu „Wolnego Strzelca“.

Panna Brzechwówna, którą niejednokrotnie już mieliśmy przyjemność słyszeć popisującą się na koncertowych estradach, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na wielkiej scenie, jako przedstawicielka w arcydziele Webera, melancholicznej Agaty.

Wysłuchawszy starannego wykonania przez debiutantkę partji, uważanej za jedną z trudniejszych sopranowych, sformułowaliśmy sobie zdanie, że panna Brzechwówna posiada głos sopranowy rozległy, niebardzo przyjemnego brzmiena i dostateczne muzykalne wykształcenie do ról pomocniczych.

Kilku słuchaczów upewniało nas wczoraj, że panna Brzechwówna za dwa albo trzy lata wykształci się na dobrą śpiewaczkę. Czekamy więc...

Rolę znów naiwnej Anusi wykonała wczoraj także po raz pierwszy panna Wojakowska, która przed paru tygodniami w operze „Flis,“ wytrzymała pierwszy ogień spojrzeń i zdań słuchaczów.

Że tak miła osoba, jak panna Wojakowska, była nadobną Anusią, wątpić niepodobna, śpiewała zaś swoją niewielką partję z wdziękiem i wcale poprawnie.

Obawiając się jednak, ażeby wczorajsze, nieco za sute oklaski niektórych słuchaczów, nie nabawiły debiutantki, czegoś podobnego do zawrotu głowy, prosimy ją, ażeby śpiewała zawsze bez zbytecznego forsowania piersi i unikała przesadnej wszelkiego rodzaju uczuciowości, prawidło to bowiem równie jest dobre w życiu, jak w sztuce.

Pomimo niezbyt licznego zebrania interessujących się naszą operą, artyści w ogóle wykonywali swoje role ze starannością i werwą. Operą dyrygował Moniuszko.

— W dniu wczorajszym w Kościele Śgo Antoniego, (parafialnym przy ulicy Senatorskiej), JX. Mościcki, Administrator tejże parafji, odprawił żałobne Nabożeństwo za zmarłego u wód w Gleichenbergu, w d. 5 Sierpnia r. z. ś. p. Macieja **Wentzl'a**, który do ostatniej prawie chwili pełnił obowiązki w Banku Polskim.

— Postanowione Najwyżej zatwierdzoną Erekcją Instytutu Oftalmicznego książąt Lubomirskich, wieczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Edwarda księcia **Lubomirskiego**, fundatora tegoż Instytutu, odprawione zostanie w koście N. MARJI P. Łaskawej, przy ulicy Śto-Jańskiej w Warszawie, w dniu 26 Lutego r. b. o godz. 10ej z rana, t. j. w Piątek, jako w 46 rocznicę zgonu tego dobroczyńcy cierpiącej ludzkości. (2017)

— Jutro, to jest w piątek dnia 26 b. m., o godzinie 11-tej z rana, odbędzie się wotywa żałobna w kościele Narodzenia N. Maryj Panny na Lesznie, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Jana Chryzostoma **Sławianowskiego**, sędziego appelacyjnego, na którą pozostała żona, wraz z córką, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1295—(2003)

— Za duszę ś. p. Aleksandry z Bogdańskich **Boduszyńskiej**, dnia jutrzejszego to jest 26 b. m. o godzinie w pół do 11 z rana, w Kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny, przy ulicy Leszno, odbywać się będzie żałobne nabożeństwo, na które pozostały mąż wraz z synami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —1315—(2004)

— Zofja z Mikorskich **Łączyńska**, wdowa po pułkowniku b. wojsk polskich, w 69 roku życia, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, dnia 23go b. m. przeniosła się do wieczności. Pozostałe w nieutulonym smutku dzieci, zapraszają Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych, przy placu Grzybowskim, w dniu 26-m b. m., o godzinie 4tej po południu, do rogatek Wolskich, zkąd przeniesione zostaną do grobu familijnego w Kiernozi, a następnego dnia, to jest 27go o godzinie 11ej rano na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej. —1317—(1,973.)

— Ś. p. Andrzej **Czajkowski**, emeryt, przeżywszy lat 66, po ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, w dniu wczorajszym o godzinie 6ej rano życie zakończył. Pozostała żona z synami i córką, zapraszają na nabożeństwo żałobne o godzinie 10tej z rana, w piątek, to jest dnia 26go b. m., w kościele Śtej Anny, Matki N. Marji Panny, na Krak.-Przedmieściu, odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 4ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1302—(1,951.)

— Ś. p. Magdalena z Rutkowskich **Michajłow**, żona Urzędnika Sztabu Warszawskiego Wojennego Okręgu, przeżywszy lat 43, po długiej i ciężkiej chorobie, wczoraj zgasła w Bogu. Pozostały Mąż wraz z Synem, zaprasza Krewnych, Przyjacioł i Znajomych, na wyprowadzenie Jej zwłok, jutro o godzinie 2giej po południu, z kościoła Narodzenia N. M. P., przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski. —1320—(1898)

— Wszystkim zebranym osobom, które raczyły towarzyszyć w dniu wczorajszym, smutnemu obrzędowi exportacji zwłok, córki mojej Teressy na cmentarz ewangielicko-augsburgski — jak również szlachetnej młodzieży, która poniosła ciało zmarłej, na swych barkach całą drogę do grobu, składa niniejszem najszczersze podziękowanie. Ojciec, Karol *Bobke.* —1313—

— Boleśnie jest patrzeć, jak u nas, nie można dojść do tego, ażeby dobro publiczne było szanowanem, a nieraz i tak się zdarza, że ostrzegający naraża się na przykrość. Często bardzo i nieomal każdego dnia widzieć można, jak przechodzący po wale ochronnym rozmyślnie, zsuwają się nad Wisłę nie bacząc, że mają do tego tak gęsto porobione schody z jednej i drugiej strony wału. Nieporządek ten jest tak daleko posunięty, że mieszkańcy sąsiedni wału, wolą obsuwać brzegi i niszczyć je, jak kilka kroków dojść do schodów. Obojętnem jest nawet dla sąsiadów patrzeć, jak trzoda chlewna psuje tak piękną budowę wału,

z wielkim nakładem usypanego. Czyby nie było dobrze, pokład wierzchni piasczysty, nasypać gruzem, gdyż przez wydeptywanie doły się w nim formują. W kierunku od mostu, dołem, gdzie się zaczyna bulwar z kamieni polnych, widoczne są uszkodzenia, sprawione przez obsuwanie się kamieni, a uszkodzenia te z dniem każdym stają się większe. Za pierwszemi schodami widać jest łamiący się pokład brukowy, a na dole obsuwające się kamienie, woda zaś wyrobiwszy sobie raz lukę, zabiera z sobą piasek, a kamienie niemające oparcia upadają. Takie psucie się bulwaru, widoczne jest aż do 3go kolana wału,—dalej już, mniej uszkodzeń, na przykład na wprost Szlachtuza, bo tam wychodzą tamy i woda zmienia koryto ku mostowi odbijając się o nie. Żałowalibyśmy bardzo, gdyby woda nagle przybrawszy, miała dzieło tak pożyteczne zniszczyć, dla tego może by należało wcześniej temu zaradzić.

— Dyrekcja budowy dróg żelaznych rządowych południowej Rosji, powierzyła panom: Lilpop, Rau et Comp. i towarzystwu John Cockerill w Seraing, budowę mostu na rzece Dniestrze, między Tiraspolem i Benderami, na drodze od Odessy do Kiszeniewa. Most ten będzie takiej samej konstrukcji, jak budowany obecnie przez pp.: Lilpop, Rau et Comp., na rzece Bugu, między Terespolem i Brześciem-Litewskim. Filary będą z lanego żelaza na kiesonach, z blachy żelaznej, zapuszczane pod ciśnieniem powietrza. Roboty wykonane będą z największym pośpiechem, gdyż most ukończony być musi jeszcze w tym roku.

— Już w roku 1809, lat temu 60, zajmowano się niemało u nas modą i strojami; w „Kalendarzyku kieszonkowym“ z tego roku, przy każdym miesiącu znajduje się obrazek przedstawiający damę w różno-kolorowej sukni i z stosownym wierszykiem, a miesiąc luty z tytułem: „Suknia spięta u dołu“:

Te listki sztucznie upięte,
Na głowie pięknej blondynki,
Mają wrażać ognie święte,
Tlące się z pod skromnej minki.

— Wiadomo jak smutny nieraz wywierają skutek pustoty młodzieży, nagłem zastraszeniem. Tego rodzaju zabawki nigdy dość potępianemi być nie mogą, i jedynie tylko niedojrzałością rozsądku tłómaczyć się dają. Ale cóż powiedzieć o niedawnym wypadku, gdzie posiwiały już woźny w jednem z biur, powiązał szpagatem nogi u stołów i stołków, a przeciągnąwszy końce szpagatu do sieni, szarpał niemi dla przestraszenia dyżurującego tam kolegi. Naturalnie, na niespodziewany rumot i taniec krzeseł ze stolikami, notabene późnym wieczorem, biedakowi stanęły włosy na głowie, i narobił krzyku, że „straszy.“ Długo nie mógł się uspokoić, a nawet kilka dni czuł się słabym z tego powodu, pomimo, że rzecz się wyjaśniła. I teraz nawet widoczne są na nim ślady przerażenia; blady, osowiały, utyskuje nad złośliwością ludzką i powtarza melancholijnie: „Oj ten Bonuś, ten Bonuś, co on mi narobił!“

— „Do trzech razy sztuka“, tak mówiło dwóch panów, stojących w pośród kółka ludzi zgromadzonego o godzinie 5-ej po południu w dniu wczorajszym, przed domem p. Maksymiljana Fajansa. Panowie ci, jak i wszyscy mieli głowy wzniesione do góry. Podniosłem i ja swoją, i ujrzałem, jak ogromne znaki z napisami o zakładzie litograficznym i fotograficznym, transportowano linami z balkonu 1-go piętra do góry. Powyższe zaś wyrażenie „do trzech razy sztuka“, miało się stosować do tychże znaków, które już po raz drugi burze i gwałtowne wichry zrzucały na ziemię.

— Przypominamy, że już czas zająć się naszym dobrym i pięknym gosposiom, peklowaniem szynek, które gdy w domu się przyrządzają, smakują lepiej mężom i gościom, i daleko taniej kosztują, jak u wędliniarzy. Do szynki 25-funtowej, bierze się saletry miałkiej za gr. 5, soli pół kwarty, pieprzu, angielskiego ziela, bobkowych liści, czosnku, majeranku za gr. 15, kolendry pół kwarty. Szynka naciera się saletrą i solą bardzo mocno przez pół godziny, potem 4-ma ząbkami czosnku, naciera się ją również, a następnie korzenie potłuczone z kolendrą wysypują się na ów specjał, który trzeba ułożyć w czysty drewniany statek, przykryć szczelnie deskami i nacisnąć kamieniami. Chcąc szynce nadać wyborny smak, warto ją peklować, razem z kilkunastu funtami pieczeni zrazowej, kilku ozorami i t. p. Wszystko to stojące w piwnicy, dwa razy na tydzień przekładać należy, sosem wytworzonym w statku oblewać, i nazad układać jak najszczelniej, ażeby pomiędzy mięsiwem nie było szpar. Operacja ta ma trwać od 4ch do 5ciu tygodni. Zwraca się przytem uwagę gospodyń, że pekeflejsz potrzebuje tylko marynować się dni 14.

— Wczorajszą wiadomość naszą o pewnej cukierni w tem prostujemy, zasięgnąwszy bliższej wiadomości o całem zdarzeniu, że nie był to „uczeń“ ale "subjekt“, co, zdaniem naszem, tylko powiększać może winę jego: gdyż co przebaczyć można dzieciakowi, to nie do darowania u starszych.

— Słynny fortepianista Antoni Rubinstein ma zamiar nie dawać już koncertów, i odda się wyłącznie kompozycji.

— We wczorajszym numerze „Gazety Handlowej,“ pomieszczoną została tabella wylosowanych w dniu 19 b. m. czteroprocentowych metalików, do amortyzacji. Wypłata wylosowanych biletów naznaczoną jest na dzień 1 Sierpnia b. r.

— Pan Palleske, który miał kilka odczytów w sali Towarzystwa „Harmonji“ przy ulicy Długiej, przejeżdżając w zeszłym tygodniu przez Włocławsk, urządził w tamecznej resursie jedną prelekcję, na której przed licznem zebraniem odczytał kilka utworów Szyllera i Goetego.

— W dniu 15 b. m. po północy, panowała w Wilnie niezwykle silna burza, gdyż obalała parkany, zrywała dachy i łamała drzewa.

— Z okolic Warszawy skarżą się na złe skutki jakie wynikają z ciepła dziennego, które rozgrzewa i roztaja ziemię—i z przymrozków kilkustopniowych, które każdej prawie nocy przychodzą po cieple i ścinają młode roślinki oziminy.

— Niektóre kawiarnie, cukiernie i inne podobne zakłady dla posiłku i czytania gazet w Warszawie utrzymywane, a licznie uczęszczane, tak są dymem sygar i papierosów, oraz ciepłem palącego się gazu przepełnione, iż powietrza tego znieść nie można, jako na piersi i oczy szkodliwie działającego. Cóż to wielka rzecz pozbyć się tej nieprzyjemności, za pomocą *wentylatorów*, pomysłu Staffla, bardzo skutecznie odciągających dym i zaduch z mieszkania. Takie wentylatory mają naprzykład: cukiernia Kocha, na Krak.-Przedm., han-

dle win: Rozmanitha, na Nowym-Świecie; Tscheppego, przy placu Krasińskim i inne zakłady? Koszt nie wielki, a dogodność bardzo pożądana dla gości, co z resztą i w dobrze zrozumianym interessie samych utrzymujących publiczne zakłady, na uwadze mianem być powinno. Porządne miejsce każdego zachęca do wejścia, zaniedbane odstręcza.

— (*Art. nad.*) Na zamieszczony artykuł w „Kurjerze Warszawskim" dnia 8/20 z. m., Nr 14, o stowarzyszeniu subjektów handlowych, widzę się w obowiązku najpierw podziękować autorowi p. Stt. za jego pogląd i rady, które jednak, zdaniem mojem, sprostowania wymagają.

Zapewne p. Stt. zapatrywał się na datę zatwierdzenia ustawy w r. 1867, i niewiadomo mu jest, że ta instytucja istnieje już lat 12, od r. 1856, za zezwoleniem rządu; lecz dla nadania jej daleko większego rozwoju starał się pan Kaufman, założyciel tej instytucji przeprowadzić i uzyskać sankcję ustawy, co w roku 1867 szczęśliwie uskutecznionem zostało. Co do uwagi pana Stt., o wysokiej opłacie składek miesięcznych i niektórych niedogodnościach w tej ustawie będących, zarząd stowarzyszenia już dawniej uczynił w tym względzie przedstawienie do właściwej władzy, a co do wzmianki o ustanowieniu delegacji z kilku członków do miesięcznej rewizji kassy, taka właśnie delegacja na ogólnem zebraniu jeszcze d. 13/25 Lipca r. z. 3-ch członków, ustanowioną została.

Na uwagę p. Stt. dotyczącą ogłaszania sprawozdań z czynności zarządu, oświadczamy, że takowe sprawozdania corocznie zawsze drukowane bywają w kolumnach jednego z pism perjodycznych warszawskich. Zwykłym porządkiem rzeczy sprawozdanie, za rok ubiegły 1868 we właściwym czasie ogłoszonem zostanie.

Pan Stt. dziwi się, że dotąd stowarzyszenie posiada tylko 130 członków. Rzeczywiście, ze smutkiem patrzymy na obojętność panów subjektów tak zapisanych, jako też i niezapisanych do stowarzyszenia naszego, którym nie jest obcem wszakże istnienie tej tak pożytecznej u nas instytucji. Jakie są tego powody? czyliż każdy z nas jest tak pewnym jutra? czyliż tak trudno znaleźć się w położeniu osoby rzeczywiście potrzebującej zapomogi moralnej i materjalnej.

Zdaje się, że nikt z nas nic podobnego powiedzieć nie może. Własną pracą każdy z nas musi opędzać swoje potrzeby, a jeżeli się zwykły tryb jego zatrudnień niespodzianie zmieni, znajduje się naraz pozbawionym środków do życia, nietylko dla siebie, ale i co ważniejsza, dla swej rodziny. Każdy powinien mieć zawsze przed oczyma tę możliwość i sam skutecznie jej przeciwdziałając we własnym interessie, ma obowiązek niezapominać i o drugich, o swych kolegach, którzy w podobnem, jak on, znaleźć się mogą położeniu.

Ze smutkiem przychodzi nam wyznać, iż słowa nasze, skreślone w sprawozdaniu za r. 1864, wyjątkowo tylko trafiły do przekonania panów subjektów: uznajemy za stosowne przypomnieć je tu choć w części.

Mówiliśmy wtedy o ważności stowarzyszenia naszego, prosiliśmy, aby każdy z nas, choć drobną cząstką, tak moralnie jak i materjalnie do rozwoju onegoż przyczyniać się zechciał.

Niech żaden z nas panowie (były słowa nasze), nie mówi: „i cóż ja poradzę? i bez mej pomocy się obejdzie", niech pomni na przysłowie *ziarnko do ziarnka, a będzie miarka*, niech wie, że siła zbiorowa więcej zdziałać może, niż jednostka. Niekażdego Pan Bóg powołał do wielkich czynów, ale każdy powinien podług sił swoich przyczyniać się do dobra tej sfery, tego kółka, w którem się obraca. Niechaj się nikt nie wymawia niemożnością, kto ma chęć niezłomną, ten znajdzie zawsze odpowiednie zasoby.

„Postępowaniem takiem, da Bóg, stowarzyszenie nasze z każdem dniem wzrastać będzie i każdy z nas za lat kilka, z dumą będzie mógł sobie powiedzieć: i ja do tego dobroczynnego dzieła się przyczyniłem, i mnie ma ono, po części, swój byt, swoją pomyślność do zawdzięczenia, a podobne przekonanie, własnemi czynami zdobyte, będzie największą nagrodą dla każdego ze stowarzyszonych". — *K.* jeden z członków stow. subjektów.

— Dolinka przy zamku wodnym w ogrodzie Saskim, czyli dawniejszy zbiornik wody od nowej bramy, przy ulicy Niecałej, przybrała nową formę. Świeżo wysypana aleja, przecina ją prawie środkiem. Tym więc sposobem, zarząd ogrodu przysporzył nową radość dla naszej dziatwy, która będzie mogła zbiegać i wyskakiwać z tej dolinki.

— W ogrodzie Saskim, miejscowa służba nieprzestaje się krzątać około porządkowania go, szkółek, drzewek.

— (G. P.) We wsi Kuczbory w gubernji płockiej, powiecie mławskim położonej, zamieszkały tam w odległe od wsi stojącym domu, czyściciel, posłyszawszy w jednym z pierwszych dni Lutego r. b., że pies jego silnie naszczekuje, wyszedł przed dom i ujrzał, że pies stacza walkę z wilkiem, który przybył nieproszony na ucztę, przeznaczoną dla łańcuchowego stróża. By pomódz psu, właściciel jego zaopatrzył się w stryczek i nóż. Tak uzbrojony przybywa na miejsce walki — zarzuca stryczek na szyję wilka, ściąga go silnie, a następnie nożem dokonywa zwycięztwa, którego trofea, to jest skórę, odnosi do miasta powiatowego.

— (*Art. nad.*) Wczoraj około godz. 10ej rano przed Zarządem Finansowym, wywrócił się wóz piwowarski, skutkiem złamania się osi. Nigdzie jednak tyle wypadków tego rodzaju nie zdarza się jak na nowym zjeździe prowadzącym do mostu żelaznego; od kilku tygodni ile razy tam przechodzę, widzę zawsze wywracające się fury z ciężarami, u których łamią się koła. Przed dniami sześcioma, przez pół godziny leżały takie trzy fury, temu dni pięć, rozleciał się wóz z węglami, wczoraj u omnibusu złamała się oś, a u fury koło. Najgorsze jednak z tego, że gdy kamień wyleci z bruku, to przejeżdżający zamiast go ulokować w miejscu skąd wypadł, odtrącają go na bok, inni coraz go dalej ku rynsztokowi staczają, a następnie znajdują się dobrodzieje, którzy takie kamienie przetoczywszy przez smołowcowy trotoar, spychają z góry zjazdu na sam dół.

— W dniu onegdajszym, Stanisław Bakalarski lokaj, lat 60 wieku liczący, odwiedzajac swych krewnych, w domu pod Nr 394 zamieszkałych, nagle zmarł. O wypadku tym dla wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd i przez Policję zarządzono dochodzenie. — Wawrzyniec Lewicki, włościanin ze wsi Chohotowo, gminy Jabłonny, przejeżdżając przez Pragę, na wozie naładowanym słomą, spadł z takowego i złamał prawą nogę. Chory odesłany na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus. — Z mieszkania starozakonej, Hany Popiel, zamieszkałej w domu pod Nr 332, skra-

dziono złote kolczyki i niektóre rzeczy z garderoby. Przekonana o spełnienie tej kradzieży, Hana Grosman, aresztowana i rzeczy skradzione odebrano. (G. Polic.)

— Znaleziony kołnierz futrzany, za udowodnieniem i złożeniem dla znalazcy wynagrodzenia, odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

Panu J. Hertz'owi. — Odpowiedź dyrektora tanich kuchen, na zakommunikowane przez nas Pańskie uwagi co do sprzedaży obiadowych marek, złożoną została w Kantorze Redakcji naszego pisma. Po odbiór tej odpowiedzi raczy Pan przybyć lub przysłać pomiędzy godzinami: 10 rano a 8 wieczorem.

— Dnia 22 b. m., w Krotoszynie rozstał się z tym światem Ksiądz proboszcz i dziekan ś. p. Wojciech Nowakowski.

— Temi dniami zakończyli w Wielkiem Księztwie Poznańskiem życie: Jadwiga Swinarska i Wanda Majewska.

— Onegdaj w Toruniu dał koncert znanny artysta p. Friemann, solista nadworny hesko-darmstadzki, z akompaniamentem jednego z najznakomitszych w Toruniu amatorów; dziś zaś daje pan Friemann koncert w Bydgoszczy.

— Pruski minister handlu i rzemiosł oświadczył, iż rząd nie ma zamiaru przenieść królewskiej dyrekcji kolei wschodniej z Bydgoszczy, i odmówił zarządowi handl. Królewieckiemu umieszczenia jej w Królewcu.

— Czytamy w „La France“ Nr 54 z dnia 23 b. m: Marcin Krag, niemiec, zamieszkały w Chicago w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wynalazł bóty skaczące *(Springstiefel)*, dla których uzyskał już patent swobody. Na równej drodze, według słów wynalazcy, za pomocą tych czarodziejskich bótów, można będzie odbywać w godzinie od 40 do 50 wiorst drogi. Jeżeli bóty podobne upowszechnią się, koleje żelazne będą mogły być zaliczonemi do rzeczy zbytkowych.

— Słynny w muzycznym świecie Hektor Berlioz, jest chorym bez nadziei ocalenia.

— Podróżujący po Afrycy Gerhard Rohlfs, jak doniesiono telegrafem, dnia 19go b. m. opuścił Tripolis i udał się do północno-wschodniej Afryki, rozciągając podróż swą aż do starożytnej Cyrenaiki. W roku 631 przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa założono tam kolonję grecką. Cały ten kraj obfituje w pamiątki starożytne. Stolica tego kraju Cyrene, oddalona jest o cztery godziny od wybrzeża. Rohlfs ma również zamiar zwiedzić oazę Jowisza Ammona, obecnie oazę nazwaną Siwah, w pustyni libyjskiej.

— Karawana z podarkami od króla pruskiego dla sułtana Bornu, wyszła z Tripolis dnia 18 b. m.

— W Barcelonie zasadzono w dzień otworzenia kortezów drzewo wolności.

— Kolej żelazną pomiędzy Pireus'em a Atenami, już oddano do użytku publicznego.

— W Londynie zmieniono wydane w zeszłym roku przepisy, co do kwarantanny, której podlegać miały owce importowane, i czasu, w przeciągu którego miały iść na rzeź.

— W przyszłym miesiącu sprzedaną zostanie w Paryżu galerja obrazów, należąca do zmarłego malarza francuzkiego Delessert. Główny obraz w tej galerji jest *Madonna Rafaela*, znana pod nazwiskiem *Madonny galerji Orleańskiej*. Obraz ten ma 29 centimetrów wysokości, a 21 szerokości. P. Delessert zapłacił za niego 24,000 franków, na licytacji galerji Aguado.

— Pogrzeby w Turcji są skromne: cześć oddana zmarłemu zależy od większej lub mniejszej liczby przyjaciół, odprowadzających jego zwłoki na cmentarz.

— W salach pałacu kapitolskiego w Rzymie odbyła się tych dni sprzedaż ofiar na korzyść tamecznych ubogich. Najpierwsze panie rzymskie udział w niej wzięły. Jedwabną chustkę, w którą zawinięte były pewne dary ofiarowane przez Ojca Świętego, cudzoziemka jakaś nabyła za 25 napoleonów w złocie.

— Austrja i Węgry zamówiły w Angji bardzo wiele szyn do kolei żelaznych.

— W Berlinie bawi obecnie towarzystwo sztukmistrzów, pod dyrekcją braci Chiarini, które codziennie w teatrze Krolla, przedstawia włoskie pantominy.

— Niejaki Schneeweiss, zamieszkały w Szwerynie w Meklemburgu, wynalazł nowy materjał do oświetlenia. Próby z tym tak nazwanym przez wynalazcę „słonecznym olejem“, uskutecznione w Flensburgu, powiodły się dobrze, gdyż wykazały, że płyn ten pali się żywszem światłem niż nafta i jest od niej znacznie tańszym. Skład główny „słonecznego oleju“ (Sonnenoel), urządzonym już został w jednym z handlów chemikalji w Flensburgu.

— Liczne stada dzikich gęsi przeciągały onegdaj rano nad Berlinem. Fakt rzeczony zaznaczyła „Kreutz-Zeitung“ i upewniła swoich czytelników, że wiosna stoi już za ich drzwiami.

— W końcu r. 1867 inwentarz ruchomy głównych towarzystw kolei żelaznych w Anglji, składał się z 6,595 lokomotyw. Zbudowanie każdej lokomotywy kosztowało w przecięciu 2,500 funtów szterlingów, wartość więc całego inwentarza 16,487,500 fun. szt.

— Uniwersytet Marburgski przyznał w tych czasach, stopień D-ra teologji, członkowi najwyższego sądu apellacyjnego w Kassel, Doktorowi prawa, Büff.

— Obecnie w Paryżu, jak wreszcie świata post, i byłoby dość cicho na ulicach, gdyby nie bandy rekrutów, którzy francuzkim zwyczajem, przystrojeni na głowach w karty z wylosowanym numerem i w różnobarwne wstęgi, przebiegają ulice, wrzeszcząc, krzycząc, śpiewając.

— W Monachium, w nadwornym królewskim teatrze, raz w tydzień, dawane bywają przedstawienia po zniżonych cenach, a to dla ułatwienia ludziom niebogatym bywania w teatrze.

— Na wszystkich prawie uniwersytetach niemieckich praktykuje się zwyczaj, że studenci za słuchanie wykładów, w końcu każdego semestru płacą professorom honorarium różnej wysokości, ale *sine qua non* w złocie. Zwyczaj ten okazał się jednak od kilku lat dla obu stron niedogodnym, gdyż zwykle professorowie otrzymywali stare i bardzo wytarte friedrichsdory, więc mniej warte, a studenci znów, zmuszeni byli kupując konieczne złote sztuki, dopłacać agio. Dla ułatwienia przeto obu stronom operacji finansowych, Senat uniwersytetu berlińskiego, orzekł, że od 1 Kwietnia b. r., studenci mogą składać professorom należne honorarjum i w srebrze.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wiadomości z Kuby poprawiają się. Telegram z Nowego-Yorku donosi, że wielka liczba powstańców

poddała się władzom. „La France“ wszelako z wielkiem niedowierzaniem mówi o tej depeszy, kładąc nacisk na nieoznaczenie ilości tych, którzy broń złożyli. „Zdaje się zresztą“, mówi ten dziennik, „że wspólnictwo Stanów Zjednoczonych w powstaniu kubańskiem jest dostatecznie dowiedzionem. Anglja nigdy o tem nie powątpiewała. Jeden z dzienników wieczornych utrzymywał temi dniami, według listu otrzymanego z Londynu, że niektórzy angielscy mężowie stanu, pragnąc przeszkodzić przyłączeniu wyspy Kuby do Stanów Zjednoczonych, ofiarowali się rządowi tymczasowemu hiszpańskiemu na pośredników pomiędzy powstańcami w osadach, a macierzystym krajem.

Nowe prawo budżetowe, które będzie niedługo przedstawione kortezom, znosi dwa ministerstwa: rolnictwa i osad, zgodnie z nowym zaprojektowanym podziałem terrytorjalnym; kto wie tylko, czy zniesienie ministerstwa osad, nie zejdzie się jednocześnie z postradaniem tychże.

Król grecki, jak wiadomo, rozpuścił izbę. Wybory w celu mianowania nowych deputowanych, odbędą się w początkach maja. Po ruchach wojowniczych nastąpią ruchy wyborcze. Stronnictwa reprezentowane przez pp. Comondouros'a i Bulgaris'a, znów wstąpią w szranki i będą się starały zjednać sobie, dla zaspokojenia osobistej dumy, groźną oppozycię przeciw obecnemu gabinetowi. Ze swej strony zdaje się, że p. Zajmis przysposabia niezbyt miłe niespodzianki swojemu poprzednikowi, zamierzając skreślić obraz stanu zasobów wojennych i finansowych królestwa greckiego.

Świeże depesze zaprzeczają doniesieniom, jakoby armja perska przekroczyła granicę turecką, a nawet zbliżyła się do niej. Dodają wszakże, że sześć bataljonów tureckich i artylerja z ogromnym pospiechem pomaszerowały na granicę perską.

Otrzymujemy bliższe szczegóły, dotyczące przyczyn niełaski ministra wojny, Namika Paszy. Pomiędzy nim, a resztą gabinetu panowało ciągłe nieporozumienie. Namik pasza dufając w okazywaną mu ciągle życzliwość sułtana i pewnym będąc poparcia ze strony syna swego Dżemila Paszy pierwszego szambelana sułtańskiego, traktował z góry swych kollegów i różne im płatał psikusy. Że atoli jego administracja wcale nie była wzorową, a armja zaczynała już głośno uskarżać się na swego, łatwo więc udało się upokorzyć jego dumę.

Zaledwie udało się zagodzić grecko-turecką kwestję, już rząd turecki zaplątał się w zatargi ze swoimi własnymi poddanymi mieszkańcom egejskiego morza. Rząd chciał im odjąć niektóre swobody i przywileje, co dało powód do wzburzenia umysłów, i skutkiem tego gubernator archipelagu kazał obsadzić wojskiem wyspę Samos. Tak przynajmniej donosi „Impartial“ dziennik wychodzący w Smyrnie.

Telegram z Konstantynopola zawiadamia nas, że wszystkie tureckie porty otwartemi już są napowrót dla greckiej bandery, a wszystkie rozporządzenia wymierzone przeciwko mieszkańcom greckiej narodowości odwołanemi zostały.

Znajdujemy w dzienniku „Le Public“ zaprzeczenie wiadomości, jakoby podjęto znowu rokowania pomiędzy Francją a Belgją, w przedmiocie traktatu celnego.

Na ostatniem posiedzeniu Izby Niższej w parlamencie angielskim, oświadczył p. Fortescua, nadsekretarz Irlandji, iż rzad nie ma zamiaru uwolnienia siedzących obecnie w więzieniu fenjenów.

Gabinet pruski zakłopotany jest koniecznością zastąpienią hr. Goltza, ambassadora pruskiego w Paryżu kim innym, a to z powodu wiadomej każdemu niebezpiecznej choroby jego. Dzienniki zagraniczne utrzymują, iż miejsce to przeznaczonem jest dla barona Werthera ambassadora pruskiego w Wiedniu. Pogłoska ta nie pierwszy już raz jest w obiegu, atoli jak się zdaje, gabinet berliński nic jeszcze pod tym względem nie postanowił.

Listy z Brazylji potwierdzają przybycie marszałka Caxias do Assomption d. 15 stycznia: armja sprzymierzona wzięła nawet stolicę Paragwaju i w d. 23 t. m. jej przednie straże posunęły się o jeden dzień marszu ku północy. Co się tyczy prezydenta Lopeza, w La Plata krążyły najsprzeczniejsze wieści o stanowisku w jakiem się znajduje, i o siłach, jakiemi rozporządza. Jedni utrzymywali, że dyktator potrafi przedłużyć swój opór, uciekając się do nowego sposobu wojowania, odpowiedniego warunkom jego obecnego położenia, inni przeciwnie twierdzą, że schronił się do Boliwji. W takim razie podawane przedtem wiadomości o schwytaniu go w lesie z kilku wiernymi towarzyszami byłyby bezzasadne.

(W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb. Neue Preuss. Ztg, Le Nord, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 24 Lutego godz. 11 wieczorem.

Paryż. — Rząd francuzki przesłał swoim reprezentantom przy zagranicznych dworach, okólnik przedstawiający summarycznie rezultaty konferencji.

Wiedeń.—„Presse” podaje rozbiór noty gabinetu greckiego, wystosowanej do Rhangabego, potwierdzającej bezwarunkowe przystąpienie do deklaracji, ubolewającej, że konferencja pominęła kwestję kandjocką, i wyrażającej życzenie, ażeby mocarstwa ujęły się raczej za chrześciańską ludnością Kandji, aniżeli za Grecją.

RĘKAWICZKI.

Rękawiczki daleko później wynalezione zostały od obuwia.

Drugi człowiek od stworzenia świata, skazany na pracę i pielgrzymkę, musiał pomyśleć o uzbrojeniu nogi. Bóty więc mają swoją historję równoczesną z człowiekiem, któremu służyły. Wynalazca obuwia dla zwierząt, np. podków, nie tak jest odległym.

Człowiek towarzyski dopiero stworzył rękawiczki.

Według świadectwa p. Daul, rękawiczki są pomysłem czysto europejskiej cywilizacji, i po raz pierwszy spotykamy je u greków, dla ochrony ręki przy robocie. Rzymianie wprowadzili uzbrojenia dla rąk. W wiekach średnich, turnieje rycerskie wytworzyły potrzebę rękawiczek stalowych, tak ozdobnych, iż sztuka dzisiejszą napróżno siliłaby się naśladować owoczesną wykwintną robotę. Rękawiczka była nieodłączną przynależytością tak zwanych rycerzy. Symboliczne jej znaczenie, otworzyło drogę do użycia jej w kościołach przy odprawianiu nabożeństwa, przez wyższych dygnitarzy duchownych.

W XIII dopiero wieku, stała się rękawiczka ozdobą płci niewieściej. Wyrabianą ona była początkowo z różnych tkanin i noszoną po łokieć. W późniejszym dopiero czasie, dla rękawiczek użyto skóry.

Rękawiczki skórzane cienkie, zjawiły się we Francji dopiero za Ludwika XIV i stąd rozpowszechniły się po całej Europie. Do Niemiec zanieśli ją emigranci francuzcy XVII wieku. Miasta Halbersztadt, Magdeburg i Erlangen pierwsze zaczęły te pokrycia rąk wyrabiać.

Za panowania Elżbiety angielskiej, rękawiczki były jeszcze wielką osobliwością. Rok rocznie wyrób ich z postępem wyrobu skóry, zaczął się zwiększać tak, że obecnie doszedł do niezmiernych rozmiarów. Francuzcy fabrykanci rękawiczek posiadają zdolność wykrajania z danego materjału więcej par rękawiczek, aniżeli fabrykanci innych krajów, i zdolność ta do takiej doszła wprawy, iż czeladnik francuzki wykrawa pewne numery rękawiczek od razu na okomiar, kiedy w wielu fabrykach, używają do tego form umyślnie przygotowanych.

Francja zużywa rocznie 375,000 skórek kozich na rękawiczki.

Od wieku zeszłego, produkcja tego wyrobu tak się wzmogła, że utworzyły się oddzielne zakłady w Grenobli, Blois, Paryżu, Vendôme i Béziers.

W Grenobli trzecia część ludności zajętą jest tym wyrobem. W Blois, delikatność wyrobu skórek, używanych do rękawiczek, doszła do tego stopnia, iż para rękawiczek z łatwością może się zmieścić w jajku, lub w łupinie orzecha włoskiego. W Lunewillu 10 tysięcy robotników, oddanych jest temu wyrobowi. Paryż posiada 185 rękawicznych zakładów z 4,000 robotników w samem mieście.

W roku 1855, produkcja rękawiczek dawała zatrudnienia 30,000 osobom. 80 przywilejów na różne wynalazki co do rękawiczek wydano już od początku wieku bieżącego. Firmy Jouvin i comp. z 1,200 robotnikami, Aleksander i comp. z 1,500, Jouvin wdowa i comp. 1,000 robotników znane są całemu światu. Roczna wartość tej produkcji we Francji wynosi 57 do 59 miljonów franków.

Po Francji pierwsze miejsce zastąpiła Anglja, a w ostatnich dopiero czasach Austrja i Prusy. Rękawiczki tkane wyrabiają się w Londynie i kilku innych miastach angielskich. W Woodstock odznaczają się wyroby rękawiczek wojskowych i do konnej jazdy.

Saksonja niemałą także ilość rękawiczek produkuje. Główne fabryki istnieją w Plauen i Limbach. W Erlangen tameczni fabrykanci w r. 1845 wysłali na sprzedaż przeszło 20 tysięcy par miejscowego wyrobu. W Czechach główne fabryki zajmują 400 robotników Wyroby Antoniego Frize, Józefa Budana w Pradze nie ustępują paryskim.

Wiedeń posiada firmy rękawicznicze, renomowane w całej Europie. Do 500 kobiet znajduje zatrudnienie w tych zakładach.

Ameryka dostarcza swoim mieszkańcom ogromną ilość tego wyrobu, ze skór jelenich i koźlich. Kilkadziesiąt fabryk jest zajętych tą fabrykacją. Ułatwianą tu jest niezmiernie praca, bo rękawiczki wycinają się od razu przez mechanizm (Punzen) i szyją się na maszynie.

Zwykle krajaniem zajmują się robotnice męzcy, a szyciem kobiety. Produkcja tego wyrobu szacowaną jest około 10 miljonów dolarów rocznie (dolar = 1 rs. 33 kop.), a sekret przygotowywania skórek, dotąd jest należycie strzeżonym. Tkanie rękawiczek tak jest udoskonalone, że wprawne robotnice mogą utkać po 12 par dziennie.

Cierpliwość, wprawa i gust, są głównemi czynnikami w tego rodzaju wyrobach. Dla wyuczenia się dokładnej roboty, kobiety potrzebują rok czasu, mężczyzni od dwóch do trzech lat.

Rękawiczki w dzisiejszym cywilizowanym świecie tak ważną odegrywają rolę, iż pewien dowcipny statystyk nie bez podstawy, rozdzielił Francję na dwie połowy, t. j. na tych co noszą rękawiczki i na tych, którzy ich wcale nie używają.

Jeżeli z jakichkolwiek znamion można poznać stopień wykształcenia pewnej społeczności, to zapewne z liczby zużytych rękawiczek, jako cechy przyzwoitości, i z ilości zużytego mydła, jako cechy ochędóstwa.

Wyroby tak charakteryzują człowieka, że gdyby on znikł, a one tylko zostały, możnaby z nich dokładniejszą monografję ułożyć, aniżeli z samych osobistości.

Przy całym talencie ukrywania swych myśli, zamiarów i czynów, jakie nam natura udzieliła dla konserwacji siebie samych, ilość zużytkowanych, popularnego użytku wyrobów, zawsze dobrze świadczy o kierunku pewnego społeczeństwa.

Ciekawa byłaby statystyka Warszawy, jaki wyrób ma w niej największy rozwój, płynny, czy stały?

J. Statt.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

Pani........— Za listy zawierające przyjacielskie rady dziękuję, zwracam jednakże uwagę Szan. Opiekunki, że za długo każe czekać na poznanie osoby, która tak szczerze się interesuje moją przyszłością.

—1308— *G. M.*

AJENCJA

PIERWSZEGO RUSKIEGO TOWARZYSTWA

ubezpieczeń od ognia,

ZAŁOŻONEGO W. ROKU 1827

z kapitałem zakładowym całkowicie opłaconym

Rs. 4,000,000

i kapitałem rezerwowym w d. 1 Styczn. 1868 r.

Rs. 893,251 Kop. 24.

JAKO TEŻ.

AJENCJA

RUSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE, to jest:

KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

założonego w 1835 roku

z kapitałem zakładowym całkowicie opłaconym

Rs 1,000,000

z kapitałem rezerwowym w d, 1 Styczn. 1868 r.

Rs. 1,781,754 Kop. 75,

przyjmują, na mocy postanowienia Komitetu Urządzającego z d. 6 (18) Września 1868 r., bez ograniczenia ze strony Rządowej Instytucji, *Ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju ruchomości,* jak również: *Ubezpieczenia wszelkiego rodzaj u na życiu ludzkiem oparte.*

Oprócz składek bardzo umiarkowanych, nie pobierają się żadne inne koszty lub komisowe.

Bióro Ajencji przy ulicy Bielańskiej, Nr 603 (3) w domu Hotelu Lipskiego

ROBERT BENIEWSKI.

(5—0) —491—(656)



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol. Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie.— Handlującym odstępuje się rabat. (55—0) —7046—(15658)

NOWA PIWNICA WIN.

Z początkiem b. r., w mieście tutejszem na ulicy Szerokiej Freta, Nr 256 (nowy Nr 16) w domu gdzie Apteka, naprzeciw ulicy Sto-Jerskiej, otworzyłem **nową WINIARNIĘ,** w której li tylko wina na butelki sprzedaję. Pozawiązywawszy stosunki z najprzedniejszemi winnicami zagranicznemi, mianowicie: francuzkiemi, reńskiemi, węgierskiemi, otrzymując transporty wprost ze źródła, takowe do sprzedaży na butelki natychmiast przygotowuję, nie psując najmniejszą mieszaniną czystości win sprowadzonych. Rozumiejąc interess handlu, winiarnię moją nietylko urządziłem na sposób najbardziej odpowiedni wymaganiom Sz. Publiczności, a nadto stosując ceny jak najumiarkowańsze do wyborowych gatunków win, nie wątpię, iż na Jej względy zasłużę.—Sprzedaż w piwnicy odbywa się codzień, prócz niedzieli.

(2—3) —1247—(1880) **H. Szmitt.**



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet,** w Gmachu Teatralnym. (104—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie,

codzień świeże w Handlu

Ant. Stępkowskiego.

(99—0) —7056—(15761)



W dniu 23cim b. m. wieczorem, wybiegł **PIESEK czarny,** rassy Pinczer, uszy i ogon obcięte. Uprasza się Łaskawego Znalazcę o odprowadzenie takowego pod Nr 420, Krakowskie-Przedmieście, obok Poczty, na 1sze piętro, za nagrodą przyzwoitą. (1—3) —1314—(2001)

TEATR WIELKI.

Dziś, **LA SONNAMBULA** (Abon. A, Nr 9).
Jutro, **NASI NAJSERDECZNIEJSI.**—

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. **L. Ż.** (29—0) —458—(336)



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO,** przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (100—0)—7138—(15885).

Dziś i co wieczór w Restauracji przy ulicy Marzzałkowskiej Nro 1379, grać będzie **Robert Zülecke,** przy akompanjamencie P. **Bertin.**



Tamże

FORTEPJAN do wynajęcia.

(3—6) —1094— (1722)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 13 (25) Lutego 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	Żądano kop: sr.	Płacono Ruble	Płacono kop: sr.
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: $42\frac{1}{2}$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	47	86	14
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	81	47	81	14
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	31	70	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	147	—	146	—
" " " z r: 1866	146	—	145	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	90	—	89	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	68	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	91	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. 70
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $94\frac{3}{9}$.
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 121 kop. — rs: $120\frac{5}{6}$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 42 rs. 5 7 k. 40.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 95 rs. 88 k. 80
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 91 k. 5 rs. 90 k. 90

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 24 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 45 do rs. 7 kop. 20 żyta od rs. 5 kop. — do rs 5 ko: 20; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 20 do rs. 4 k. 35; owsa od rs. 3 kop: — do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. 1 kop: 5 do rs: 1 kop: 20

Okowity płacono, dnia 24 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $85\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $91\frac{2}{3}$; za gar: od rs: —kop. 94 do rs: —k. 96

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.